Wychodzi w każdy piątek

Cena 250 Marek

Prenum. kwartalna 2500·— Marek
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO
oraz Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, Radziwiłłowska 8; Redakcji na Warszawę: Warszawa, Zgoda 12.

Warszawa Łódź Lublin Kraków Lwów

Nr. 37 (70). Piątek, 15 września 1922. Rok II.



Mistrzostwa Polski w pływaniu (w Warszawie).
Start na 100 metrów.

Fot. Dr. Rosenmann.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Spraw sędziowskich.

z posiedzenia w dniu 11 września 1922.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie o zawieszeniu p. E. Szyca przez Pozn. ZOPN i wyznaczono w jego miejsce jako delegata do komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na sędziów p. kpt. Jana Barana.

Udzielono nagany Kolegjum Sędziów WZOPN za niestawienie sędziów linjowych na zawody K. S. Strzelec—K. S. Polonia w Warszawie.

Z sekretarjatu.

Najbliższe posiedzenie Zarządu PZPN odbędzie się w sobotę dniu 16 bm. o g. 6·30 wiecz. w lokalu Polskiego Lloydu przy ul. św. Anny 1, I p.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu.

z XV posiedzenia, odbytego w dniu 7 września 1921.

1) Uchwalono wysłać na dzień 17 września br. reprezentacyjną drużynę krakowską do Lwowa, która rozegra tamże międzymiastowe zawody Lwów—Kraków o wędrowną nagrodę prof. Zeleńskiego. Delegatem Zarządu wybrano przewodniczącego p. Dembińskiego, a Wydział Gier i dyscypliny KZOPN wybierze ze swego grona drugiego delegata, oprócz tego z urzędu jedzie z drużyną Kapitan Związkowy.

2) Wszystkie kluby związkowe mają obowiązek dostarczania swych graczy tak do teamów próbnych, jak i do drużyn reprezentacyjnych, wystawionych przez Kapitana Związkowego.

Niestosowanie się do powyższej uchwały może spowodować ukaranie tak graczy jak i klubów przez Wydział Gier i dyscypliny na wniosek Kapitana Związkowego.

Ponadto przysługuje Kapitanowi Związkowemu według uznania prawo natychmiastowego zasuspendowania gracza wstawionego na zawody, a nie jawiącego się, z ważnością suspenzji aż do rozstrzygnięcia przez Wydział Gier i dyscypliny.

Powyższą uchwałę otrzymają na piśmie wszystkie kluby klasy A i B do wiadomości.

3) Na prośbę Z. R. K. S. w Krakowie uchwalono zwrócić temuż klubowi dresy i gotówkę, oddane swego czasu Zarządowi KZOPN przez Z. T. S. Jutrzenka w Krakowie do przechowania, a to z powodu reaktywacji wymienionego klubu.

4) W sprawie decentralizacji władz okręgu uchwalono wybrać komisję, która opracuje odpowiednie wnioski i przedstawi je Zarządowi. W skład tej komisji wchodzi z Zarządu przewodniczący p. Dembiński, oraz po jednym delegacie z Wydziału Propagandy, z Wydziału Gier i dyscypliny i z Kolegjum Sędziów.

5) Wszelkie protesty przeciwko karom nałożonym przez Wydział Gier i dyscypliny mogą być rozpatrywane przez Zarząd KZOPN po wysłuchaniu motywów wyroku, przedstawionych przez delegata Wydz. Gier i dysc. Wydział Gier i dysc. jest obowiązany podać Zarządowi do wiadomości motywy wyroku na najbliższem posiedzeniu Zarządu.

O ile Wydział Gier i dyscypliny do tego terminu nie wyśle swego delegata, Zarząd załatwia protest bez tegoż.

W razie uwzględnienia protestu ma być interesowany klub zawiadomiony o tem pisemnie w przeciągu 24 godzin.

6) Zarząd KZOPN stwierdza, że uchwały Wydziału Gier i dysc. są jawne, natomiast posiedzenia są tajne, wobec czego protest klubu przeciw karze wymierzonej przez Wydział Gier i dyscypliny może wpłynąć przed ogłoszeniem wyroku w organie oficjalnym.

7) Przyjęto w myśl § 4 lit. c) statutu KZOPN w nadzór i opiekę:
K. S. Krakus w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10. Sumera Ludwik,
K. S. Krakowianka w Krakowie, Urząd Ruchu kolej., Klug Roman,
T. S. Strzała w Brzeszczach,
T. S. Victoria w Sosnowcu, Szopena 3,
K. S. Warta w Częstochowie, Dąbrowskiego 3 a,
K. S. Urania w Krakowie.

8) Wzywa się wszystkie kluby do wyrównania zaległych opłat i taks sędziowskich do dni 8-miu.

9) Wszystkie kluby muszą dołączyć do zgłoszenia o delegowanie sędziego dowód wpłacenia taksy sędziowskiej, gdyż w przeciwnym razie sędzia nie będzie delegowany.

Komunikat Wydziału gier i dyscypliny.

z posiedzenia, odbytego w dniu 9 września 1922.

Zastępcą przewod. wybrano p. Budzisza, sekretarzem p. Mastalskiego.

Protest K. S. Sparta w Krakowie w sprawie meczu Zwierzyniecki K. S.—Sparta II w d. 13 sierpnia 1922 odrzucono ze względów zasadniczych.

Protest K. S. Pogoń w Krakowie w sprawie meczu Makkabi III—Pogoń w dniu 16 sierpnia br. odrzucono, ponieważ za protest nie zapłacono kaucji.

K. S. Hagibor w Wadowicach zwolniono na uzasadnioną prośbę od rozgrywek o mistrzostwo kl. C podokręgu bielskiego. Terminy odpadają.

Zostali ukarani:

1) K. F. Koszarawa w Żywcu grzywną 10.000 Mkp. za:

a) niestosowanie się do przepisów KZOPN o utrzymywaniu porządku na boisku w czasie zawodów (Koszarawa—Verein für Rasenspiele w dniu 15. VI. br.),

b) za nieprzeszkodzenie w zajęciu niebezpiecznego stanowiska przez publiczność wobec sędziego po powyższym meczu, tembardziej, że podobne wypadki zachodziły już na poprzednich meczach.

2) Spertklub Bielitz cztero-tygodniową dyskwalifikacją klubu i grzywną 20.000 Mkp. za wstawienie do drużyny na zawody Sportklub Bielitz—Pogoń Katowice w dniu 30 lipca br. zdyskwalifikowanego na nieograniczony czas gracza Mathiasa Nowaka, następnie gracza K. S. Polonia Wadowice Jędrusiaka i gracza T. S. Biała Lipnik Protznera Hansa.

3) Jędrusiaka Rudolfa z K. S. Polonia w Wadowicach 4-tygodn. dyskwalifikacją za rozegr. zawodów w Sportklub Bielitz przeciw Pogoni z Katowic.

4) Protznera Hansa z T. S. Biała Lipnik dyskwalifikacją do końca roku 1922 za wzięcie udziału w zawodach Sportklub Bielitz przeciw Pogoni z Katowic, oraz za rozegranie innych meczów w barwach Sportklub Bielitz.

5) Schweda Hansa z Sportklubu Bielitz zawieszeniem w czynnościach kapitana tej drużyny na 4 tygodnie za wstawienie do drużyny przeciw Pogoni katowickiej graczy nieuprawnionych.

6) K. S. Vacuum Oil Comp. grzywną 20.000 Mkp. za ponowne wstawienia w dniu 15 czerwca br, do drużyny graczy zdyskwalifikowanych; Konkola Franciszka, Fröhlicha Ryszarda, Machera Karola i Tomaszczyka Jana.

7) K. S. Podgórze grzywną 5.000 Mkp. za wstawienie do drużyny niezgłoszonego gracza, Nowaka.

8) K. S. Dziedzice i K. S. Hagibor z Wadowic grzywną po 1000 Mkp. za wstawienie do drużyn niezgłoszonych graczy Koutnika i Hirscha na zawody w dniu 24 czerwca br.

9) Z. K. S. Makkabi Jasło grzywną 2000 Mkp. za wstawienie do drużyny w dniu 25 czerwca br. niezgłoszonych graczy: Springera H., Zimeta, Halomona i Weintrauba.

10) K. S. Wawel Kraków grzywną 3000 Mkp. za wstawienie do drużyny w dniu 25 czerwca br. niezgłoszonych graczy: Siąki L., Storeka M., Muchy Z., Hojny Z., Steczki Z., Urbańskiego W, i Kubińskiego.

11) K. S. Wolność w Krakowie grzywną 1000 Mkp. za wstawienie do drużyny w dniu 29 czerwca br. niezgłoszonego gracza Gołdy Wolfa.

12) BBSV grzywną 5000 Mkp. za wstawienie do drużyny w dniu 16 lipca br. niezgłoszonych graczy Lobera Fritza i Sallaka Eugen.

13) Z. T. S. Jutrzenka w Krakowie grzywną 3000 Mkp. za wstawiedo drużyny niezgłoszonych graczy Lewkowicza Józefa i Grossa Salomona w dniu 22. 7. 1922.

14) K. S. Tarnovia grzywną 5000 Mkp. za wstawienie do drużyny niezgłoszonych graczy Kowalskiego i Skwiruta, — oraz napomnieniem za brak tablic ostrzegawczych na boisku podczas zawodów Cracovia—Tarnovia w dniu 23. 7. 1922.

15) K. S. Wolność w Krakowie grzywną 1000 Mkp. za wstawienie na zawody Jutrzenka III.—Wolność w dniu 29. 7. 1922 gracza Cracovii Zimmera Leopolda.

16) Zimmera Leopolda z K.S. Cracovia 4-tygodniową dyskwalifikacją za rozegranie zawodów w drużynie Jutrzenki III. w dniu 29. 7. 1922.

17) Kincel Józef z K. S. Wolność 2-tygodniową dyskwalifikacją za obrazę przeciwnika na boisku w dniu 29. 7. 1922 podczas zawodów Jutrzenka III.—Wolność.

18) Kisieliński Stefan z S. S. Soła w Oświęcimiu 4-tygodniową dyskwalifikacją za wzięcie udziału w zawodach BBSV.—Biała-Lipnik w dniu 29. 7. 1922 w drużynie Biała-Lipnik. — Początek kary liczyć się będzie od dnia zgłoszenia wymienionego gracza do PZPN. przez którykolwiek z klubów. (Kisieliński otrzyma wykreślenie z T. S. Soła w Oświęcimiu).

P. inż. Rosenstock ustalił następujący skład drużyny Krakowa, na zawody Lwów—Kraków dnia 17 września we Lwowie:

Wiśniewski (Wisła)

Kaczor (Wisła) — Klotz (Jutrzenka)

Frischer (Makkabi) — Cikowski (Cracovia) — Pitzele (Jutrzenka)

Danz (Wisła) — Czulak (Sparta) — Reyman (Wisła) — Kowalski (Wisła) — Szperling (Cracovia)

Rezerwa: Gieras (Wisła) i Offen (Jutrzenka). Kapitan drużyny: Wiśniewski.

Na podstawie uchwały Zarządu KZOPN. z dnia 7 bm. graczom, nie mogącym wziąć udziału w zawodach reprezentacyjnych, nie wolno grać w tym samym dniu w drużynie klubowej.

W myśl uchwały KZOPN. są wszyscy gracze (również i rezerwowi) bezwzględnie obowiązani stawić się do drużyny reprezentacyjnej, a to pod groźbą suspenzji, wzgl. dyskwalifikacji. Za niestawienie się graczy mogą być również i kluby pociągnięte do odpowiedzialności.

Odjazd do Lwowa nastąpi w sobotę rano, dnia 16 bm. pociągiem pospiesznym.

Wszyscy gracze zechcą zjawić się **w sobotę o godzinie 6-tej rano** na dworcu osobowym (klasy biletowe II. klasy) i zgłosić się u kapitana związkowego, przyczem przynieść należy ze sobą buciki, sztuce i ochraniacze.

Na mające się odbyć w poniedziałek dnia 18 bm. w drodze powrotnej zawody Kraków—Przemyśl w Przemyślu zostali dodatkowo wyznaczeni; Grünberg (Jutrzenka) i Marcinkowski (Wisła). Ci ostatni wyjadą w niedzielę, dnia 17 bm. rano o godzinie 10-tej pociągiem osobowym do Przemyśla i zechcą przed wyjazdem zgłosić się w sekretarjacie KZOPN. (Wiślna 2). — Kluby obowiązane są zawiadomić wstawionych do drużyny graczy o wyjeździe. — O ewent. interwencję dla uzyskania urlopu dla graczy należy się zwrócić do prezydjum KZOPN. — Przyjazd drużyny do Krakowa nastąpi w poniedziałek o godzinie 1-szej w nocy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

14 września 1922.

Zawody międzypaństwowe Polska—Rumunja dokonały się, nie wywołując wrzawy ani w prasie, ani w opinji sportowej. Poza paru sążnistemi sprawozdaniami w tygodnikach i aż do nieprzyzwoitości krótkiemi wzmiankami w dziennikach — nic więcej. Ostatecznie Rumunja — państwo sportowo jeszcze niepierwszorzędne, wynik zawodów nie tęgi, ale bądź co bądź nie sensacyjnie słaby, — można przejść nad tem do porządku dziennego.

Tymczasem, więcej od zawodów Szwecja—Polska zasługują nasze ostatnie zawody międzynarodowe na omówienie. Wynik 1 do 1, osiągnięty w Czerniowcach, w smutnem świetle przedstawi piłkę naszą zagranicą, gdzie będą niewątpliwie zestawiać go z licznemi porażkami naszych drużyn w czasie wakacyjnym i dojdą do konkluzji, że mimo szczęśliwe wyniki osiągnięte w Sztokholmie i Budapeszcie, piłka nasza winna być zaliczona do — średniej bodaj klasy kontynentalnej. Wnioskiem tym nie myślimy bynajmniej przynosić ujmy sportowi rumuńskiemu. Rachuba najzupełniej objektywna, oparta na zestawieniu ilości, rodzaju i wyniku spotkań międzynarodowych, liczebności i historji klubów i zrzeszeń sportowych uprawnia nas do pretensji, choćby tylko takich, jakie w stosunku do nas żywią Węgry, Austrja czy Czechy. Pretensyj tych oczywiście nie zaspokoił, ani nie usprawiedliwił wynik reprezentatywnego spotkania. Na „pecha“ niema się co odwoływać. 1 do 1 uzyskaliśmy w walce gorącej przy otwartej grze. Na zawody patrzał sędzia wiedeński, patrzeli może obcy sportowcy, — według nich sądzić nas będą ich koryfeusze sportowi no i zagranica.

My wprawdzie wiemy, że zespół wysłany do Rumunji nie był naszym pierwszym zespołem, że w składzie ostatecznym nie odbył ani jednego treningu, — wiemy też, że pierwotny skład zespołu był jeszcze słabszy i tylko dzięki zrozumieniu w ostatniej chwili sytuacji przez Cracovię, udało się go wzmocnić jako tako. Zwycięstwo uniemożliwił „tylko“ szereg taktycznych błędów, popełnionych przez nasze zrzeszenia i ich władze. Niemniej przeto 1 do 1 pozostanie faktem realnym i istotnym sprawdzianem — dla niewtajemniczonej w nasze subtelności związkowe zagranicy.

Powiadają, że jesteśmy narodem skłonnym do popadania w nastroje biegunowe. Oprócz tego cechuje nas także pewna miła nonszalancja. Obojętność (przeciwieństwo zapału okazanego w przeddzień zawodów Polska—Szwecja) oraz nonszalancja wiąże się też ściśle z historją spotkania z Rumunją. Tyczy się ona zarówno najwyższych władz sportowych, jak i wszystkich szczebli organizacyjnych w dół, — aż do graczy. I tak P. Z. P. N. otrzymawszy propozycję na parę tygodni przed ich rozegraniem, zamiast ją odrzucić, zapytuje Związki okręgowe, które kluby nie związane umową na ten dzień. Kluby nie raczą odpowiedzieć na czas, Związki okręgowe nie nadsyłają odpowiedzi, aż na urgens, na dwa tygodnie przed terminem zawodów. Koniec końców okazuje się, że wszystkie prawie drużyny czołowe mają ten termin zajęty, wskutek tego wyznacza się dwa zespoły „nierutynowane, ale pełne zapału“, które mają rozegrać próbne zawody w Krakowie. Na zawody nie stawia się przeważna ilość graczy i to nietylko z pośród zamiejscowych, ale i krakowskich. Wypadek ten był zresztą ładnem preludjum do „zapału i poświęcenia“, które mieli okazać młodzi reprezentanci na boisku w Czerniowcach. Rzecz cała pachnie już skandalem, gdy wreszcie Cracovia wyzwala nasze władze z opresji, ofiarując na zawody swych graczy, pomimo zajętego terminu w Bielsku.

Zapytać należy jednakże, coby się stało, gdyby nie dobra wola Cracovii. Czy nie przegralibyśmy wtedy zawody międzynarodowe różnicą paru bramek? I czy los tak ważnej imprezy powinien zależeć od ulitowania się pojedyncżego klubu?

Ważności zawodów międzypaństwowych, — choćby nawet z Afganistanem — niedoceniać nie wolno. Dopóki nie mamy na kontynencie wyrobionej marki „pierwszej klasy“, tak jak np. Czechy, Austrja czy Węgry, winniśmy wysyłać na zawody międzypaństwowe zespół najlepszy, na jaki nas tylko stać w danej chwili, tj. nie w danym dniu a w danym sezonie. Jeżeli więc PZPN. nie wiedział, jakimi graczami dysponuje na dzień zawodów z Rumunją, nie powinien był przyjmować terminu spotkania. Przypuśćmy jednak, że względy „wyższe“, powiedzmy sportowo-polityczne, zmusiły władze sportowe do podjęcia zawodów. W takim razie należało zawiesić wyznaczone na ten dzień spotkania międzyklubowe i dokonać doboru graczy, chociażby wbrew interesom klubów i okręgów. Pewien porządek doniosłości wydarzeń powinien przecież obowiązywać, — zaś ważniejszego wydarzenia jak zawody międzypaństwowe niema chyba w sportowym świecie, poza jedną Olimpjadą. Dla zagwarantowania tego porządku potrzebną jest egzekutywa, która w sporcie amatorskim opierać się musi na duchu sportowym, identycznym z duchem obywatelskim w innych zrzeszeniach społecznych.

Zawody Polska—Rumunja zaprezentowały nam w całej pełni luźność naszych organizacyj sportowych, niezdecydowanie u „góry“, brak dyscypliny w „środku“ i nieposłuszeństwa u „dołu“. Nic też dziwnego, że skończyły się fiaskiem, a skończyć się mogły skandalem.

Z zawodów Polska-Rumunja.

(Patrz numer poprzedni).

Po zawodach.

Po zawodach odwieziono drużynę autobusem do hotelu, a podpisany udał się w powozie konsula angielskiego p. Don Kamerona w towarzystwie kansula austr. p. E. Hugla i por. Kuźniaka na pocztę, by o wyniku zawiadowić telegraficznie naszą redakcję, Za grzeczność tę składam na tem miejscu p. Kameronowi moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Następnie zebrała się cała drużyna w jednym z pokoi hotelowych. Tutaj dziękował drużynie za jej trud w imieniu P. Z. P. N. p. dr. Lustgarten; w krótkich słowach odpowiedział kapitan drużyny Fryc. Kolację spożyliśmy w domu niemieckim, gdzie znowu spotkaliśmy się z drużyną rumuńską; ze sfer oficjalnych nikt jednak nie był obecnym. Oburzeni takiem traktowaniem opuściliśmy wkrótce lokal restauracyjny i udaliśmy się do domu polskiego, gdzie zgotowano nam nader serdeczne przyjęcie. Powitał nas X. Kukla, poczem wśród bardzo miłego nastroju konsumowaliśmy wino i różne smakołyki, jakiemi raczyli nas nasi rodacy. Na pamiątkę naszego pobytu w Czerniowcach wpisaliśmy się wszyscy do złotej księgi towarzystwa. Z wielu mów, które zostały wygłoszone, dowiedzieliśmy się, jak drodzy byliśmy sercom naszych rodaków. Żyjąc poza ojczyzną, nie zapominają oni jednak o niej i kultywują pilnie wśród siebie ducha narodowego. Istniejące w Czerniowcach towarzystwo „Gwiazda" obchodzi 17 bm. jubileusz 25-letniego istnienia swego. Wkrótce zjawił się konsul nasz p. Lorenowicz, wracając z oficjalnego bankietu. W przemówieniu swojem wspomniał o bankiecie, z którego wracał. Dowiedzieliśmy się przytem, że p. konsul zabrał głos w naszem imieniu na tymże bankiecie. Dla uniknięcia tego winien był dr. Lustgarten zaproszenie przyjąć. Stanowisko nasze w międzynarodowym świecie sportowym jest tego rodzaju, że moglibyśmy je bawiąc w Czerniowcach podkreślić. Zaniedbanie tego uważamy za jedyny błąd kierownictwa ekspedycji, gdyż zresztą panowało z działalności tegoż ogólne zadowolenie. Podczas uroczystości w domu polskim wzniesiono b. wiele toastów. Z naszej strony odpowiadał p. dr. Lustgarten i z upoważnienia kierownictwa p. dr. Leser. Na bardzo serdecznej pogawędce i przy śpiewie pozostaliśmy wśród naszych rodaków do póżnej nocy.

Sądzę, że będę wyrazem wszystkich, którzy brali udział w podróży do Czerniowiec, jeśli złożę na tem miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim naszym rodakom, którzy tak bardzo starali się o uprzyjemnienie nam naszego pobytu w Czerniowcach. Przedewszystkiem dziękuję p. radcy Rossowi, jego małżonce i siostrzenicy, por. Kuźniakowi, X. Kukli, pp. Góreckiemu i Paneckiemu, Oliwie itd., którzy zawsze byli gotowi do wszelkich usług dla nas.

Powrót do kraju.

Następnego dnia po spożyciu śniadania czekamy na delegatów Związku rumuńskiego. Na pół godziny przed odjazdem pociągu zjawił się wreszcie p. dr. Wagner, który najwięcej w Czerniowcach się o nas kłopotał, i po załatwieniu spraw natury finansowej jedziemy w powozach na dworzec kolejowy. Paszportów znowu nie było; panowie ze Związku rumuńskiego wśród nawału zajęć zapomnieli o nich zupełnie. Lokujemy się więc bez tego w XX. w. bardzo ważnego dokumentu, które automobilem miano nam przywieść do stacji granicznej. Na dworcu żegnali nas pp. Gebauer, radca Ross z siostrzenicą, X. Kukla i p. Górecki. Pociąg już chwilę znajdował się w ruchu, a jeszcze ciągle powiewały czapki i chustki od strony dworca.

Wkrótce byliśmy na granicy. Rewizja w wagonie przeszła gładko, ale brak paszportów powoduje wzięcie nas pod straż wojskową. Moment ten uwiecznił dwoma zdjęciami p. Pawłowski ze „Sportu" lwowskiego. Wkońcu musimy wysiadać. Pertraktacje, telefonowanie itd. zabierają znowu nieco czasu, gdy wtem nadjeżdża auto, a w niem p. dr. Wagner z naszymi paszportami. Z małem opóżnieniem opuszczamy niezbyt gościnną ziemię rumuńską. Rewizja polska mija również bez przeszkód i za chwilę pędzimy już w kierunku naszego kochanego Krakowa. W Kołomyi kupujemy gazety i dowiadujemy się o wyniku sobotniego spotkania w Lublinie. Gracze Cracovii nabywają świeżej otuchy, ale nie na długo, bo czekający nas we Lwowie prof. Wacek, redaktor „Sportu", podaje nam rezultat zawodów niedzielnych. We Lwowie odłączyli się od nas Bułanow II, Wieliszek, Pawłowski i Jankowski. Bez żadnych wydarzeń stajemy o pierwszej po północy w Krakowie. Jeszcze wspólna herbatka w restauracji kolejowej i za chwilę rozchodzimy się, każdy w inną stronę, syci wrażeń i żądni prawdziwego wypoczynku. Tak skończyła się eskapada czerniowiecka.

Wywiady.

P. Mario Gebauer, prezes rum. Związku P. N.:

Przebieg zawodów wykazał, że Polacy są lepsi od naszych graczy, ale gdyby zawody trwały jeszcze 15 minut, nasi byliby wygrali. U Polaków podobali mi się najlepiej obrońcy, Cikowski, Prymka i Szperling; w drużynie rumuńskiej: bramkarz, lewy obrońca, środek pomocy, lewy łącznik i skrzydłowy napadu. Dr. Hirsch, nasz lewy obrońca, wykazał wiele umiejętności, ale atak nasz zawiódł z powodu bardzo słabej gry Micińskiego. Napad Polaków jest technicznie doskonale wyszkolonym, Cikowski, rozdając świetnie piłkę, pchał go ustawicznie naprzód. Szmied prowadził zawody pierwszorzędnie i elegancko. Zal mi, że z powodów niezależnych od nas wspólny bankiet się nie odbył, ale winne są temu stosunki polityczne, a nie Związek. Sądzę, że przy najbliższej sposobności, gdy Polacy u nas będą, przyjęci będą tak, jak to obecnie sobie życzyliśmy, co się jednakowoż nie udało. Spotkania tego wspólnego pragniemy nie z powodu przyjętego zwyczaju, ale z racji prawdziwej chęci nawiązania przyjaznych stosunków z Polską. Spodziewam się, że nie będziemy żle zrozumiani.

Dr. med. Teofil Morar, kapitan Związku rumuńskiego:

W pierwszej połowie byli Polacy lepsi od nas o kilka bramek; strzelili tylko jedną, pozatem sędzia nie odgwizdał ręki na polu karnem Rumunów. Atak Polaków jest dobry, w tem lewa strona lepsza od prawej, przyczem grają oni

pięknie i nie egoistycznie, jak nasi, którzy się ustawicznie nawoływali. Jak bramka dla Polaków padła, nie widziałem dokładnie; w każdym razie zdeprymowała ona nieco naszych. Nieprzyzwyczajeni jesteśmy również do gry systemem jednego obrońcy — tylko Amte (Arad) tak grać umie — z tego powodu wśród naszych wynikały nieporozumienia i wzajemne wymówki. W drugiej połowie byli Polacy tylko przez kwadrans niebezpieczni, później nasi pięknie grali i wciąż atakowali, ale nic się nie chciało udać. Przeworski grał b. dobrze; dziwię się, że bramkę tę puścił. W drużynie naszej brak było trzech graczy; gdyby Polacy byli w komplecie, gralibyśmy napewno o wiele lepiej. — W drużynie naszej najlepsi byli: bramkarz, cała pomoc i lewy łącznik. U Polaków; Gintel (przypominający mi Ortha), Szperling i Prymka. Sędzia dokładny i bestronny, odgwizdał jednak kilka faulów i spalonych, których nie było.

zresztą bramka, uzyskana przez Rumunję, jest przypadkową. Z wyniku nie jestem zadowolony, nie dlatego, bym źle sądził o Polsce, gdyż jestem przekonany, że w Polsce przegramy z różnicą dwu do trzech bramek, ale według gry dzisiejszej powinniśmy byli wygrać. W drużynie naszej grali bardzo dobrze bramkarz, lewy obrońca i cała pomoc, atak natomiast zawiódł. Głównie zawinił Miciński, żeśmy nie wygrali, a wstawiliśmy go do drużyny jedynie z sentymentu, chcąc, by przynajmniej jeden gracz z Czerniowiec w naszej drużynie reprezentacyjnej był czynnym, skoro zawody odbywają się w tem mieście. U Polaków podobały mi się oba skrzydła, Staliński, Spojda i obaj obrońcy. Sędzia bez zarzutu.

Sędzia p. Schmied z Wiednia:

Naogół gra mi się podobała; nie była to wprawdzie walka klasyczna, ale ze względu na rezerwowych graczy



Z zawodów o mistrzostwo Polski, Cracovia—Pogoń w Krakowie.

Popiel (Cracovia) chwyta strzał Garbienia. Fot. Augustynek.

z obu stron zawody zaliczyć należy do pięknych spotkań międzypaństwowych. Pierwsza połowa należała do Polaków; kombinowali oni wspaniale, tylko czasem zapominali o strzale. Po przerwie, zdaje się, że zmęczeni tempem, które sami podyktowali, osłabli, przez co, po początkowem bombardowaniu bramki przeciwnika, Rumunja przyszła do głosu. Ta ostatnia, zestawiona przeważnie z graczy z Siedmiogrodu, zadowoliła naogół; grała szybko, ale za mało kombinacyjnie. W drugiej połowie grała Rumunja już lepiej, jednak za wysoko, przyczem przeważały akcje solowe. U Polaków najlepsi Przeworski, Gintel, Fryc, Cikowski i Szperling, u Rumunów bramkarz, środek pomocy i prawy łącznik. Miciński odpadł zupełnie, a po Drescherze i Ronai więcej się spodziewałem. Zawody były szybkie i wielce urozmaicone, przyczem gra była fair. Publiczność większego udziału w zawodach nie brała; niema tego entuzjazmu co w Wiedniu lub Budapeszcie. Boisko przepisowe wprawdzie, ale grunt dla kombinacji nienajlepszy, i dlatego możliwe, że solowe akcje obu stron, taktycznie dobrze pomyślane, nie udawały się wskutek zdradzieckich kępek trawy. Przyjęto mnie tutaj bardzo dobrze i wszyscy bardzo się o mnie starali. Konstantuję równocześnie z zadowoleniem, że sport stał się w Rumunji potężnym czynnikiem, gdyż władze same go popierają, rozumiejąc jego wielkie posłannictwo.

Radca Józef Ross, prezes bukowińskiego Związku P. N.:

W pierwszej połowie byli Polacy lepsi, choć atak ich grał nerwowo, przyczem nie wyzyskali wielu dogodnych sytuacyj. 15 minut grali wprost wspaniale, ale potem ulegli swemu tempu. Po pauzie Rumuni byli lepsi i Polacy tylko dzięki szczęściu nie zeszli pobici z boiska. W drużynie polskiej podobali mi się najlepiej Spojda, Szperling, Cikowski i obaj obrońcy; Przeworski niepewny. W drużynie rumuńskiej bramkarz i obaj obrońcy; atak posiada technikę, ale więcej prowincjonalnie. Sędzia b. dobry.

Dr. Wilhelm Erös, redaktor naczelny rum. ajencji telegraf. z Koloszvaru itd.:

Niespodzianka; znałem mianowicie wynik zawodów Polska—Szwecja, znałem doskonałe wyniki, uzyskane przez drużyny polskie w Budapeszcie i dziwię się bardzo, że Polacy są tak słabi, mimo swej dobrej szkoły, gdyż taktyka ich gry jest piewszorzędna, podczas gdy nasi byli lepsi technicznie. W czasie pauzy wiedziałem już, że będzie wynik remisowy lub że nasi wygrają, albowiem Polacy, grając z wiatrem i mając słońce za sobą, strzelili do pauzy tylko jedną bramkę. Jeżeli Rumunja nie wygrała, to dlatego, że na system jednego obrońcy nie odpowiedzieli odpowiednią taktyką i prócz tego mieli nieco pecha w strzelaniu na bramkę;

Głosy prasy rumuńskiej.

„Glasul Bucovinei“ z dnia 4 b. m. pisze: „...W każdym jednak razie widać, że Polska nie wystąpiła (jak krążyły pogłoski) z graczami rezerwowymi, ale wystawiła silną drużynę. ...W dalszym ciągu gry piłka znajduje się często po stronie czerwonych (Polska), jednak bez korzyści dla błękitnych, ponieważ ci prowadzą grę za mało otwartą, a obrona polska jest znakomita... U Rumunów Szatmary jest znakomity, obrona i pomoc pracują dobrze, atoli napastnicy nie mają szczęścia. W szeregach ich jest coś, co im przeszkadza. W drugiej połowie mają Rumuni innego środkowego w napadzie; Micińskiego wstawiono na prawe skrzydło.

„Czernovitzer Morgenblatt“ z dn. 4 b. m.: „Drugie nasze spotkanie międzynarodowe przeszło; zawodami temi wstąpili znowu nasi reprezentatywni na arenę międzynarodowego życia sportowego, a zakończyły się one nierozegraną. Osiągnięty wynik wywrze zagranicą napewno swoje wrażenie, tembardziej, że Rumunja jest stosunkowo mało znaną w międzynarodowym świecie footballowym. Dla zagranicy są wprawdzie nagie cyfry miarodajne, jednak te tysiące widzów, które były wczoraj świadkami zapasów, opuszczały boisko z tem dumnem przekonaniem, że wynik 1:1 określić należy jako szczęśliwy dla Polaków. Nasza jedenastka, w której pomoc wspaniale grała, była po pauzie stanowczo lepszą drużyną. Polacy, którzy grali szybko i fair i którzy w środkowym pomocniku i obu obrońcach mieli swych najlepszych graczy, byli przed pauzą, mając wiatr i słońce za sobą, lepsi; po pauzie górowali nasi pod względem technicznym a szczególnie taktycznym, przewagi tej nie umiał jednakowoż wykorzystać nasz napad, grający bez energji. Technika gry głową u obu stron doskonała, wykazywała pewne plus na naszą korzyść. Obrońcy polscy Gintel-Fryc (Cracovia) byli lepsi od swych kolegów z vis á vis.

... i już w 17 min. grzęźnie piłka wskutek momentu słabości Szatmary'ego, strzelona przez Cikowskiego (? bramkę uzyskał Dużniak. Red.) w bramce.... Miciński II nie może się znaleźć w obcem towarzystwie i tworzy zaporę dla ataku rumuńskiego. ...Drużyna rumuńska, jako technicznie i fizycznie lepsza, odniosła moralne zwycięstwo“.

Ze sprawozdania z uroczystego bankietu wyjmujemy następujący ustęp: „Imieniem P. Z. P. N. (? Chyba tennisistów polskich. Red.) przemówił następnie w języku francuskim p. Jentys, który pił na pomyślność rozwoju bukowińskiego Comitetul Regional.

Imieniem bukareszteńskiego Związku Centralnego wzniósł p. Gebauer toast na cześć P. Z. P. N.“

„Czernovitzer Allgemeine Zeitung“ z dn. 4 b. m.: „Gra należała do najpiękniejszych, jakie dotychczas widzieliśmy. Tak gracze jak i widzowie zachowają ją długo w pamięci. Obie drużyny grały zasadniczo różnym systemem. Podczas gdy jedenastka rumuńska prowadziła płaską grę środkowej trójki napadu, dali Polacy pierwszeństwo systemowi long-passing, posyłając najczęściej skrzydła swe w bój... W pomocy gości najlepszym był Cikowski; był on wszędzie, gdzie groziło niebezpieczeństwo. ... Atak Polski był bardzo szybki. Bez długich namysłów podawano sobie piłkę, przyczem najczęściej posyłano ją na skrzydła. Te zaś były pierwszorzędnej jakości, szczególnie Szperling. Jego wspaniałe biegi, wzorowe flanki oraz silne strzały na bramkę, były stałem niebezpieczeństwem dla „świątyni“ przeciwnika. Trójka środkowa orjetowała się szybko w sytuacji i przysparzała Szatmary'emu, który wiele nieuchronnych bramek uratował, wiele kłopotu.

Z feljetonu, zatytułowanego: „Obrazki z zawodów międzypaństwowych“ podajemy wyjątki: „Fachowa“ krytyka właściwie mnie nic nie obchodzi, ale młody chłopak, który uważnie śledził przebieg zawodów i każdą fazę gry surowo krytykował, rzekł mi; „Polacy są lepsi, ale poszczególni gracze Rumunów górują nad Polakami. Mnie nie podoba się tylko Miciński; on robi tak, jakby wcale nie grał. Jakże może też“, filozofuje on dalej, „Polak grać przeciw drużynie polskiej?“, Jest rzeczą charakterystyczną, że spostrzeżenia tego malca powtarzały się w długich szeregach widzów. Zamiar czy też przypadek?“

...Drużyna węgierska była bardzo żywa. Słyszy się ustawicznie tylko węgierskie nawoływania...

„Neues Czernovitzer Tagblatt“ z dn. 4 b. m.: „... Jaką więc naukę odnieśliśmy z tego spotkania? Drużyna rumuńska odpowiednio ustawiona jest dość silną, by godnie walczyć z każdym przeciwnikiem. Powiadam wyraźnie: odpowiednio ustawiona. Gdyż mimo wszelkiego patrjotyzmu lokalnego nie możemy zamilczeć, że wstawienie Micińskiego na środek napadu pozbawiło nas zwycięstwa...

Henryk Brand.

Lekka atletyka.

Zawody lekkoatletyczne Hagiboru w Przemyślu odbyły się 3 września z okazji otwarcia boiska. Do zawodów stanęli tylko członkowie Hasmonei (Lwów) i Hagiboru.

I. Bieg 100 mtr. po dwu przedbiegach:

1) Begleiter (Hasm.) 12 sek., 2) Rosenzweig (Hasm.), 3) Speicher (Hagibor).

II. Rzut dyskiem:

1) Feiber (Hasm.) 29 mtr. 50 cm., 2) Kunicyn (Hag.) 29 mtr. 20 cm., 3) Arnold (Hasm.).

III. Bieg 1500 mtr.

1) Fiszer (Hasm.) 4 min. 58 sek. na 6 startujących. Odległość biegu niedokładnie wymierzona.

Organizacja zawodów słaba. *Z.*

Pływanie.

W sprawie polskich mistrzostw pływackich.

Jest po prostu niezrozumiałem, dlaczego po dzień dzisiejszy pokutuje w sporcie naszym duch dyletantyzmu, który trzyma na uwięzi prawidłowy rozwój sportu i niejednokrotnie silnie go ośmiesza. To, co stało się z tak zwanemi mistrzostwami pływackiemi Polski, zakrawa naprawdę na gorzką ironję ze sportu, tem bardziej, że wady imprezy były tu tak bijące w oczy, iż naprawdę trzeba było dużej inwencji, żeby właśnie ich nie pominąć.

Trzeciego września bieżącego roku odbyły się mistrzostwa pływackie o mistrzostwo Polski w Warszawie, na Wiśle. Wiadomości o tych zawodach dochodziły od kilku tygodni, były jednak tak bałamutne i sprzeczne ze sobą, że intere-

sowanym zawodnikom nie sposób było zorjentować się, gdzie, jak i jakie biegi mają się odbyć. W końcu Związek Pływacki rozesłał komunikaty, które stały się pewnego rodzaju rewelacją. Oto mistrzostwa miały odbyć się na wodzie bieżącej, z tem, że dystanse zostaną odpowiednio (?!) przedłużone i że tytuł mistrzostwa miała dać kombinacja najlepszych wyników w trzech konkurencjach, bez wyjaśnienia, czy dla klubu, czy też poszczególnego zawodnika.

Nie ulega wątpliwości, że taki sposób urządzenia mistrzostw w sporcie typowo rekordowym, jakim jest pływanie, był zdumiewającą nowością, graniczącą swą naiwnością ze śmiałością rzucenia takiego planu przed forum sportowe. Jasną bowiem jest rzeczą, że celem mistrzostwa w pływaniu winno być przedewszystkiem uzyskanie realnego obrazu sił i wyników, w naszych stosunkach nieodzownego dla reprezentowania państwa w zawodach międzynarodowych.

Warunkiem, koniecznym dla uzyskania takiego obrazu, jest urządzenie imprezy w okolicznościach identycznych, czyli w pływaniu — zawody na wodzie stojącej, na przestrzeni najściślej określonej.



Zawody pływackie o mistrzostwo Polski w Warszawie.
Start 300 m. dla pań. Fot. Dr. Rosenman.

Ten kardynalny postulat sportu został przez Polski Związek Pływacki najspokojniej pominięty i oczywiście. że na rok bieżący mistrzostwa nie dały najistotniejszego swego celu, to jest określonych wyników. Owa stojąca woda nie daje jednak Związkowi spokoju i postanawia on przedłużyć biegi 100, 400 i 1500 m. na wodzie bieżącej „odpowiednio“. Jaki przyjąć tu stosunek, jaki ma być miernik tego „przegatunkowania wody“, jest rzeczą niepojętą i najprawdopodobniej ocenia się tu „na oko“.

Pomijam tu także istotny fakt, że na Wiśle pod Warszawą prądy są tak nierównomierne, że szczęśliwy los na starcie bardzo poważnie wpływa na wynik zawodów.

Zapyta zapewne niejeden z czytelników, dlaczego wobec tak kategorycznego imperatywu sportowego, jakim dla uzyskania wyników w pływaniu jest woda stojąca, PZP. nie poszukał takich terenów. Przecież niemożliwą jest rzeczą, by w Polsce takiej wody nie było? Owszem, są i do tego bardzo liczne! Nie wspominając już o Lwowie, Krakowie z ich pływalniami, pomijając Bielsko z jego 100 yardowym terenem, nie mówiąc wreszcie o wspaniałych naprawdę warunkach na Górnym Śląsku, przecież pozostawała jeszcze Bydgoszcz i mnóstwo innych terenów, stawów, jezior i t. d. w całej Polsce. Zaprawdę ma się wrażenie, że w tym wypadku Związek Pływacki wolał, na korzyść propagandy w stolicy, zrezygnować z jakichkolwiek wymagań sportowych.

Niejasno także został określony sposób, w jaki ma się osiągać tytuły mistrzowskie. Komunikat Polskiego Związku Pływackiego zezwalał tu na najrozmaitsze przypuszczenia. Nie wiadomo było, czy jeden zawodnik ma stanąć do poszczególnych biegów i kombinacja najlepszych wyników da mu ten tytuł, czy też poszczególny klub lub towarzystwo wieloma zawodnikami konkuruje o mistrzostwo. Pierwsza ewentualność jest nie do pomyślenia jeszcze w naszych stosunkach, gdyż krótkie, średnie i długie mety wymagają wręcz odmiennego treningu i stylu, druga ewentualność snadnie doprowadzić może do wyników niesprawiedliwych. W obu wypadkach jednak ściąga Polski Związek Pływacki konkurencję mistrzostw do sposobu t. zw. wieloboju pływackiego, koncepcji bezsprzecznie ładnej, ale w mistrzostwach niemożliwej.

Polski Związek Pływacki nie powinien zapominać, że w naszych stosunkach najważniejszem celem mistrzostw winno być jedynie uzyskanie typów wyspecjalizowanych pływaków, nie zaś typu wszechstronnego atlety pływackiego. Należało bezsprzecznie i długo zapewne jeszcze trzeba będzie urządzać mistrzostwa na metę krótką, średnią i długą i dla tego musi się różniczkować je pod względem stylu. O mistrzostwa takie walczyć mogą tylko poszczególni zawodnicy, gdyż tylko w ten sposób można uzyskać dążność do rywalizacji i stawiania rekordów. Równolegle z taką akcją można oczywiście urządzać wielorakie wieloboje pływackie, tu jednak należałoby dołączyć skok.

Reasumując powyższą krytykę, widzimy, że mistrzostwa na rok 1922 były przedsięwzięciem wręcz chybionem, że nie osiągnęły najistotniejszego swego celu, to jest wyników w czasach lub rekordach i — co jest niemniej ważnem — zachwiały poważnie zaufaniem licznych klubów do instytucji rządzącej. Jak wiemy, na zawodach tych zjawiła się Warszawa, Poznań, Sobieszyn, „nawet odległa Lida“, brak było natomiast Małopolski, Górnego Śląska i Pomorza, a więc okolic, gdzie sport pływacki stoi względnie wysoko. Niewątpliwie przyczyną nieobecności tych klubów nie było nic innego, jak wadliwe nad miarę i sprzeciwiające się pojęciom sportowym — urządzenie mistrzostw. Polski Związek Pływacki spodziewał się zapewne, że mistrzostwa te staną się manifestacją sportową, przeglądem sił itd., a nie pomyślał, że równocześnie zawody te są parodją, w której niektóre kluby nie zechcą wziąć udziału z przyczyn zasadniczych. Trudno! Albo mamy się w naszem życiu sportowem kierować ściślemi zasadami i wzorami, a wtedy wymagać możemy od polskiej magistratury pływackiej rzeczowego kierownictwa i pracy, albo kierować się będziemy sentymentem i na korzyść zbratania świata sportowego urządzimy sobie mistrzostwa pod względem sportowym zlekceważone. Nikt napewne nie ma zamiaru psuć roboty będącej w zaczątkach, nikt nie myśli o żadnych działaniach destrukcyjnych, ale sport pływacki w Polsce jest już na tyle rozgałęziony, że nie można urządzać z nim eksperymentów.

Żywy był stosunkowo ruch pływacki w Polsce w bieżącym roku; powstał szereg towarzystw, wiele ze starych



Z zawodów pływackich o mistrz. Polski w Warszawie.
Ludmiła Dorożyńska (Klub Wioślarek Warszawa), która zdobyła I. nagrodę na średni dystans. Fot. Dr. Rosemmann.

wzmocniło działalność, urządzono zawody w wielu punktach Polski, ale właściwych owoców pracy nie zebrano. Mistrzostwa bowiem miały być tym wykładnikiem działalności sportowej i miały przyczynić się do wzmocnienia organizacyjnego.. Jest niezaprzeczoną winą Związku Pływackiego, że przez lekkomyślne urządzenie mistrzostw osiągnął coś wręcz przeciwnego. *S. F.*

Kolarstwo.

Międzynarodowe wyścigi w Warszawie.

Ostatnie w r. b. czterodniowe międzynarodowe wyścigi cyklistów, urządzane przez WTC. z udziałem zawodowców zagranicznych, jeszcze raz dobitnie potwierdziły niższość naszych kolarzy w porównaniu z klasą międzynarodową. Niższość ta wyraziła się zarówno w długim szeregu zwycięstw gości, jak w technice ich jazdy, taktyce, a także w szczegółach ustawienia roweru, wielkości przekładni, wysunięcia kierownika, jednem słowem zdawało by się drobnostkach, których jednak suma wpływa decydująco na wynik ostateczny. Umiejętne zaobserwowanie tych rzeczy, a potem zastosowanie ich na naszym gruncie da kolarzom warszawskim bezsprzeczną przewagę zarówno nad ich konkurentami z Krakowa jak i Łodzi.

Z drugiej jednak strony mocno należy się obawiać, czy bezustanne stykanie się i startowanie cyklistów warszawskich z zagranicznemi zawodowcami, oraz ciągłe przebywanie w atmosferze płacenia za każdy wysiłek mięśni, przyczyni się do uzdrowienia bardzo a bardzo tego, wymagających stosunków, panujących w cykliźmie warszawskim. Wiele symptomatów bowiem wskazuje na to dość wyraźnie, że kolarze warszawscy stoją na skraju tego, co nawet w Europie środkowej przywykł świat sportowy nazywać profesjonalizmem. W stosunki te winien wejrzeć i gruntownie je uleczyć PZTK., jeżeli zaś z różnych względów nie będzie on w stanie zdobyć się na ten krok (co wydaje się bardzo prawdopodobnem), oczekiwać należy w tym kierunku energicznej ingerencji Związku Związków, którego jednym z wytycznych zadań jest stać na straży czystości sportu polskiego.

Przechodząc do wyników trzech ostatnich dni wyścigów, ich rezultaty są następujące:

Dnia 6 września

Wyścig gości 800 mtr. 1) Dupuy 13·6 sek., 2) Nefatti, 3) Ellegaard.

Wyścig „Scratch" 1000 mtr. 1) Dupuy 13·2 sek., 2) Grenier, 3) „Iko".

Wyścig „Scratch" 1000 mtr. 1) Ellegaard 13·6 sek., 2) Ohrt, 3) Gędziorowski.

Wyścig demi-fond 2000 mtr. na punkty. 1) Nefatti 3 min. 22·8 sek., 2) Stankiewicz, 3) Janociński.

Dnia 8 września

Wyścig gości 800 mtr. 1) Messori 14 sek., 2) Dupuy, 3) Ellegaard. Bieg dość nieudolnie zrobiony, aby wreszcie dać wygrać Messoriemu i w ten sposób nie odebrać mu na przyszłość chleba. O przebiegu wyścigu świadczy dostatecznie czas ostatnich dwustu mtr. zwycięzcy (14 sek.).

Wyścig premjowy 5000 mtr. 1) Ohrt 7 min. 57·4 sek., 2) Grenier, 3) Stankiewicz.

Wyścig „Scratch" 1000 mtr. 1) Ellegaard 12·8 sek., 2) Szymczyk, 3) „Iko", 4) Messori.

Wyścig na tandemach 3000 mtr. 1) Dupuy—Nefatti 4 min. 37 sek., 2) Gędziorowski—Jabrzemski. Wygrane zupełnie łatwo.

Wyścig demi-fond 3000 mtr. na punkty. 1) Dupuy 20 p. 4 min. 31·4 sek., 2) Szymczyk 16 p., 3) „Iko" 11 p., 4) Ohrt 7 p. Messori bez miejsca.

Wyścig dystansowy 1500 mtr. na punkty. 1) Ellegaard 35 p. 24 min. 25·6 sek., 2) Grenier 28 p., 3) Gędziorowski 21 p., 4) Jabrzemski 12 p.

Wyścig za motorami 10.000 mtr. 1) Nefatti za Kornatowskim 8 min. 46 sek. (czas lepszy od rekordu polskiego), 2) Kamiński o 2 okr. w tyle, 3 Lange.

Dnia 10 września

Wyścig główny 3000 mtr. po przedbiegach. Obliczone na punkty. Finał I. 1) Ellegaard 4 min. 45 sek., 2) Dupuy, 3) Gędziorowski. Finał II. 1) Nefatti 5 min. 26 sek., 2) Grenier, 3) Stankiewicz. Finał III. 1) Ohrt 4 min. 51 sek., 2) Jabrzemski, 3) Lange.

Wyścig premjowy 5000 mtr. 1) „Stef" 8 min. 0·2 sek., 2) Kubasiński, 3) Wendyński.

Wyścig dystansowy za motorami 15 klm. 1) Nefatti 13 min. 26·2 sek., 2) Kamiński o 120 mtr. w tyle, 3) Lange.

Mecz I. 1) Dupuy czas 13 min. 6 sek. i 12 min. 4 sek. 2) Elleggaard, 3) Ohrt.

Mecz II. 1) Szymczyk 13 min. 2 sek. i 12 min. 8 sek., 2) Messori, 3) Grenier.

Wyścig Handicap 1000 mtr. 1) Wendyński 1 min. 18·8 sek. (20 mtr.), 2) „Stef" (scratchman), 3) Kubasiński.

Wyścig amerykański (parami) na punkty 25 klm. 1) Ellegaard—Ohrt 50 p. 37 min. 59 sek., 2) Dupuy—Nefatti 49 p., 3) Jabrzemski—Gędziorowski 34 p., 4) Grenier—„Iko" 30 p., 5) Stankiewicz—Lange 9 p.

Wioślarstwo.

Regaty Koła Wiośl. Warszawskich.

Wyrazem dużej żywotności i solidnej pracy, prowadzonej w Kole Wioślarzy Warsz., były zorganizowane przez ten klub w początku lata regaty międzyklubowe, a ostatnio dnia 10 bm. — klubowe regaty wewnętrzne. Wyniki tych ostatnich, rozegranych na torze 2000 mtr., wśród których najciekawszym był bieg jubileuszowy Towarzystwa, były następujące:

Bieg czwórki klep. 1) osada Miglin, Czajkowski, Sturgulewski, Kiczoł, ster. Rostoński 9 min. 30 sek.

Bieg II. czwórki klep. 1) Soszko, Kraft, Trzaskalski, Satell, ster. Boczkowski, 9 min. 18·8 sek.

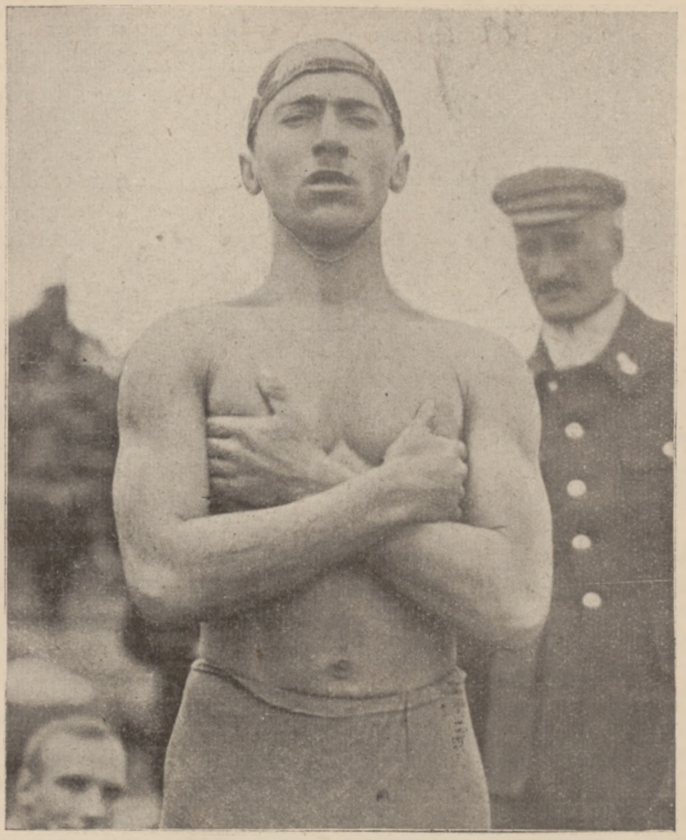
Bieg III. czwórki wyścigowe 1) Wilczyński, Nowotka, Witkowski, Kałędkiewicz, ster. Radwan 7 min. 23·2 sek.

Bieg IV. czwórki klep. junjorzy 1) Cybe, Jędrzejczyk, Cichocki, Rundzio, ster. Lubasiewicz 9 min. 17 sek.

Bieg V. hamburki ze ster. 1) Kraft, ster. Kruszewski 11 min. 34 sek.

Bieg VI. czwórki klep. dla młodzieży 1) Piechalak, Pieszniewski, Kondratowicz, Rutkowski 9 min. 17 sek.

Bieg VII. o tytuł Mistrza K. W. W, po 2 przedbiegach (czwórki klep.) 1) Grzelczyk, Miazio, Grzeszczuk, Kuczewski, ster. Łukasiewicz 8 min. 3 sek.



Z zawodów pływackich o mistrzostwo Polski w Warszawie.

Jerzy Jurkowski (Wojsk. Kl. Wiośl. Warszawa) zdobywca I. nagrody na średni dystans. Fot. Dr. Rosenmann.

PIŁKA NOŻNA.

Zawody o mistrzostwo Polski.

a) Grupa południowa.

Kraków.

10 września. **Cracovia—Pogoń** (Lwów) **4:1 (2:0).**

Jedyne tego roku zawody o mistrzostwo Polski, rozegrane w Krakowie, zgromadziły w parku Cracovii blisko 10.000 widzów. Każdy sportowiec Krakowa chciał być świadkiem rewanżu Cracovii za klęskę, poniesioną we Lwowie. Rewanż ten powiódł się biało-czerwonym, lepiej aniżeli się wogóle spodziewano. Klęska Pogoni jest wprost tradycyjną; gdy bowiem Czarnym, Polonii itd. udało się już Cracovię pobić na jej własnem boisku, to Pogoń od 15 lat stale ze spotkań tych w Krakowie wychodzi bez sukcesu. Ale tym razem walczyli Lwowianie z inną Cracovią aniżeli zazwyczaj. Dawno niewidziany już u biało-czerwonych zapał, chęć zwycięstwa i ambicja odżyły na nowo i dopomogły Cracovii do bardzo popularnego zwycięstwa. Mimo swej klęski pozostała Pogoń na czele grupy południowej i zaszczytny tytuł mistrza Polski czeka ją nieodzownie. Z drugiej jednak strony podkreślić należy lekkomyślność kierownictwa sekcji piłki nożnej Cracovii, z jaką sobie pozwoliła pozbawić się mistrzostwa. Do sprawy tej wrócimy.

Do zawodów stanęła Cracovia bez Stycznia i ze swym młodym atakiem. Gra jej jednak była bez zarzutu i gdyby nie brak rutyny u pewnych graczy, zwycięstwo Cracovii byłoby jeszcze wspanialsze. Najlepszym w drużynie był Szperling, zagrażający ustawicznie przeciwnikowi, najpilniejszym i bardzo celowo pracującym był zastępujący Stycznia Strycharz. Atak biało-czerwonych coraz bardziej się poprawia i zapowiada się jaknajlepiej; byle tylko znowu nie wprowadzać w nim ustawicznych zmian. Pogoń grała bez Schneidra, który zaniemógł i pokazała się ze swej najlepszej strony, ale — bądźmy szczerzy, od mistrza wymagamy dużo więcej. Obrona jej słaba, pomoc lepsza, a w napadzie tylko Garbień i Wacek Kuchar stanowią pewną klasę. U Lwowian znać bardzo wielką poprawę w technicznem wyszkoleniu, ale brak jej jeszcze ciągle pewnej metody gry.

Skład drużyn: C r a c o v i a: Popiel; Gintel, Fryc; Strycharz, Cikowski, Synowiec; Mielech, Chruściński, Reyman, Kogut, Szperling. P o g o ń: Haczewski; Ignarowicz, Olearczyk; Gulicz, Wójcicki, Wolak; Słonecki, Garbień, Kuchar, Bacz, Juras.

Pogoń gra pod słońce. Pierwsze obustronne ataki przerywa sędzia z powodu spalonych, ale już w 3 min. uzyskuje Kogut pierwszą bramkę dla swych barw. Gra toczy się na środku boiska i jest bardzo nerwowa. Rzut na bramkę Cracovii odbija stę od Fryca, ale Popiel jest na stanowisku; podobnie chwyta ten ostatni piękny strzał Garbienia. Szperling przedziera się, ale Ignarowicz odbiera mu piłkę. Za chwilę błąd Strycharza. Bacz centruje w out. Kogut strzela pięknie w — out. Cracovia powoli wraca do równowagi i przeprowadza piękne ataki. Wskutek niepewności obrońców gości, dochodzi Kogut do strzału, ale piłka idzie w out, podobnie i rzut Reymana. W 15 minucie centruje pięknie Synowiec, a Reyman załatwia resztę. Cracovia prowadzi 2:0. Niebywały entuzjazm publiczności. Cracovia w dalszym ciągu napiera; wypady Pogoni dochodzą ledwo do pola karnego miejscowych. Gra bardzo ostra; sędzia nie umie sobie z tem poradzić. Ostry strzał Bacza chwyta Popiel. W 25 min. karny dla Cracovii; Szperling strzela niezbyt silnie, ale Haczewski rzut obronił. Był to moment

zwrotny w przebiegu gry: Cracovia traci rozmach, Pogoń nabiera otuchy. Po rzucie wolnym strzela Garbień w out. Atak Pogoni przerywa sędzia z powodu wątpliwego spalonego. Wypad Wacka mija bez efektu. Dwa ataki Cracovii i rzut z rogu przeciw Pogoni również nie dają rezultatu. Szperling przebija się, uzyskuje rzut z rogu dla biało-czerwonych. Po nim rzut wolny, strzelony przez Koguta w out. Spalony rzekomy przeciw Cracovii. Reyman dwukrotnie strzela w out. W ostatniej minucie przed pauzą róg przeciw biało-czerwonym.

Po zmianie stron kończy się pierwszy atak Cracovii w rękach Haczewskiego. Teraz zaznacza się lekka przewaga Pogoni. Atak Cracovii, zainicjowany przez Szperlinga, jak również strzał Cikowskiego nie daje rezultatu. Po błędzie Gintla strzela Wacek z odległości 2 mtr. od bramki bardzo wysoko. Strzał Koguta chwycony. W 6 min. centruje Juras, Popiel wybiega, piłka wypada mu z rąk, Garbień nieuchronnie pakuje ją do bramki. Za chwilę strzela Szperling w out. W bardzo korzystnej sytuacji centruje Mielech, zamiast strzelać na bramkę. Ręka Fryca; w 30 min. strzela Garbień w out. Podobnie idą i rzuty Wacka. Przez chwilę ma się wrażenie, że Pogoń wyrówna. Szperling, którego piękne centry bywają niewykorzystane, próbuje sam strzelać na bramkę, ale i tu go pech prześladuje. Gra bardzo ostra; sędzia na to mało reaguje. Publika „wyje“: Garbień „foul“. W szeregach Cracovii chwilowe zamieszanie. Rezultatem ataków Pogoni jest niewykorzystany róg z rogu. Haczewski odpiera atak Cracovii. Pojedynek Strycharz—Wacek kończy się na korzyść pierwszego. Następnie Szperling uzyskuje rzut z rogu. Garbień przebija się i strzela w out. Piękna parada Ignarowicza przy rzucie głową. Po rzucie z rogu w 38 min. ręka na polu karnem Pogoni. Tym razem przeprowadza pewnie egzekucję Gintel. Wzajemne ataki po obu stronach. Wolny przeciw Pogoni mija szczęśliwie. Rzut Koguta zamienia Ignarowicz w róg w 43 min., z którego w zamieszaniu zdobywa Chruściński czwartą bramkę dla Cracovii. — Rogów 8:2 dla Cracovii, z których wyzyskano zaledwie jeden.

Sędzia p. Beym z Katowic mało rutynowany, potrafił jednak utrzymać obie drużyny w karbach.

Zaraz po skończeniu zawodów kapitan Cracovii Synowiec, a wkrótce potem w imieniu sekcji Dr. Lustgarten gratulowali graczom Pogoni zdobycia mistrzostwa. — Z okazji 100-go meczu w I. drużynie otrzymali po meczu na boisku gracze Kogut i Popiel z rąk prezesa dr. Cetnarowskiego pamiątkowe sygnety złote.

Organizacja zawodów szwankowała bardzo. Mimo, że należało się spodziewać masowego udziału widzów, nie otworzono wszystkich kas i wejść. Wiele osób, nie mogąc się dopchać do kas, wróciło do domu. W ogromnym tłoku przy kasach i w wejściu operowali złodzieje; popełniono kilka znaczniejszych nawet kradzieży. Takie „przyjemności“ mogą nawet największych zapaleńców odstraszyć; publiczność ma prawo do tego, by urządzające kluby starały się o jej wygodę.

Królewska Huta.

12 września. **Pogoń** (Lwów)—**Ruch 6:0 (2:0).**

Drużyna lwowska, mając już pewne mistrzostwo Południa i czując w kościach niedzielny mecz z Cracovią, grała bardzo słabo i bez ambicji. W ataku pracował wytrwale i ofiarnie jedynie Słonecki, w mniejszym stopniu Wacek. Garbień, a zwłaszcza Bacz, wcale się nie wysilali. Brak Schneidra i Gulicza nie dawał się odczuć, gdyż Ruch jest bardzo słabym przeciwnikiem, a choć do pauzy trzymał się dzielnie i czasami był groźnym, po stracie trzeciej bramki (w 12 m. po pauzie) dał zupełnie za wygraną. Pierwsza bramka padła w 7 min. z karnego: Bacz strzela, bramkarz odbija, Słonecki pakuje piłkę w siatkę. Dalsze bramki zdobyli Garbień, Bacz, trzy ostatnie Kuchar (w ostatnim kwadransie gry). Rogów 7:2 dla Pogoni. Sędzia p. Beym.

Stan mistrzostwa Polski w grupie południowej po dzień 12 września 1922.

Nazwa klubu.	Pogoń	Cracovia	W. K. S.	Ruch	Grano	Wygrano	Nieroz.	Przegr.	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
Pogoń (Lwów)	— —	3:2 1;4	4:0 11:0	12:0 6:0	6	5	—	1	37	7	10
Cracovia (Kraków)	2:3 4:1	— —	7:1 6;0	8:2 7:0	6	5	—	1	34	7	10
W. K. S. (Lublin)	0:4 0:11	1:7 0:6	— —	3:1 —	5	1	—	4	4	29	2
Ruch (W. Hajduki)	0:12 0:6	2:8 0:7	1;3 —	— —	5	—	—	5	3	36	—

b) Grupa północna.

Wilno.

27 sierpnia, **Strzelec—Polonia** (Warszawa) **3:2 (3:0).**

Pierwszy mecz o mistrzostwo Polski, rozegrany w Wilnie, zakończył się nieoczekiwanym przez nikogo zwycięstwem Strzelca. Główna przyczyna porażki Polonii tkwi mojem zdaniem w tem, że do meczu o mistrzostwo ze Strzelcem szła w nastroju zbyt pewnego siebie potentata footballowego. Zbyt blisko za atakiem postępująca linja pomocy Polonji nie zdążyła w krytycznych momentach wspomagać słabych obrońców w odpieraniu przebojów przeciwnika.

Skład Polonii: Loth; Czyżewski, Pląskowski; Hermans, Gebethner I., Mück; Gebethner II., Hamburger, Emchowicz, Grabowski, Zantman.

Skład Strzelca: Gacek; Bill, Mierzejewski; Oświęcimski, Weysenhoff, Mikołajew (rez.); Ryszanek, Makowski, Gryglewski, Lepiarski, Wilczyński.

Polonia bez Lotha Stefana, a Strzelec bez lewego backa Grabowieckiego, którego zastępował prawy pomocnik.

Już na długo przed zawodami zaczęły napływać tłumy widzów na boisko WKS. za Wilją. O godz. 4·30 sędzia p. Dudryk ze Lwowa dał znak do rozpoczęcia meczu. Strzelec szybkimi rzutami podsuwa się momentalnie pod bramkę Polonii i po krótkiej, przyziemnej kombinacji trójki ataku przebija się Gryglewski przez linię backów, strzelając w lewy róg pierwszą bramkę (niecała minuta). Burza oklasków przyprzyjęła ten nieoczekiwany sukces.

Już w 7-ej minucie stwarza atak Strzelca ponownie groźną sytuację pod bramką Polonii i dzięki ładnemu wypuszczeniu piłki przez Ryszanka Gryglewskiemu, robi ten ostatni drugiego goala w podobnych, jak poprzednio okolicznościach. Skonsternowany atak Polonii zaczyna napierać, lecz nie umie oczyścić sobie drogi do strzału. Obrona i środkowy pomocnik Strzelca pracują niezmordowanie, paraliżując wysiłki gości. Skrajni pomocnicy trzymają w szachu skrzydła Polonii. Trójka ataku gości, kombinując ładnie, gubi się w decydujących momentach. Pomoc Warszawiaków zasila wciąż atak, lecz ten strzela najczęściej na aut. W 38-ej minucie trzecia bramka, zdobyta przez środkowego napastnika Strzelca przy współpracy lewego łącznika, przyjęta została ponownym huraganem oklasków. Bezskuteczne ataki Polonii trwają z małemi zmianami aż do pauzy.

Po zmianie bramek tempo gry się zaostrza, a Polonia uzyskuje wyraźną przewagę nad zmęczonym już cokolwiek Strzelcem. Bramkarz Gacek ratuje raz robinzonadą nieuchronną bramkę i ma kilka szczęśliwych momentów. Ataki Polonii dopiero w 25 minucie przynoszą jej jedyny zasłużony punkt (Emchowicz), co prawda z winy prawego obrońcy Strzelca, który zaczął niepotrzebnie wózkować. W kilka min. potem dyktuje sędzia rzut karny przeciwko Strzelcowi za rękę (nastrzeloną) prawego obrońcy. Dwukrotnie strzela Grabowski (za pierwszym razem Gacek obronił) i dopiero powtórny strzał przynosi Polonii drugi punkt. Czy podwójny karny był zasłużony, jest rzeczą sporną. Prawy skrzydłowy Strzelca pudłuje z dwóch kroków. Zwycięski dla Wilna sto-

sunek bramek utrzymuje się do końca. Rogów 5:2 dla Polonii.

Polonia górowała techniką, większą rutyną i taktycznemi posunięciami nad Strzelcem, lecz zapał, ambicja i silna wola zwycięstwa były tymi plusami, które miały znaczenie decydujące. Najlepszym był atak Wilnian, posiadający niezłych biegaczy, nader ruchliwy, o dużej sile przebojowej. Bramkarz miał też swój najpiękniejszy dzień. W Poloni zawodzą bardzo często strzały, atak za dużo kombinuje a nie umie sobie wypracować naprawdę groźnych dla przeciwnika pozycji. Pomoc bardzo dobra, najsłabsi obrońcy.

Na koniec jedna uwaga. W czasie meczu trener Polonii Kimpton usadowił się tuż pod bramką Strzelca i z tej reduty wydawał głośne zarządzenia graczom warszawskim. Ciągłe jego krzyki i dyrygowanie graczami denerwowały niepotrzebnie bramkarza Strzelca. *T. K*

Łódź.

8 września **Ł. K. S.** (Łódź)—**Strzelec** (Wilno) (7:0) (1:0).

Aczkolwiek zwycięstwo mistrza Łodzi było przewidywane, jednak żądni emocji gry zwolennicy piłki nożnej licznie stawili się na plac sportowy D. O. K.

Obie drużyny wystąpiły w zwykłym swym pełnym składzie. Z samego początku zauważyć się dała przewaga miejscowych, którzy jednak w pierwszej połowie większego rezultatu osiągnąć nie mogli dzięki ofiarnej grze „Strzelca", który z niesłabnącą energją bronił się do ostatniej minuty. Obrona Wilnian stała na wysokości swego zadania. W drugiej połowie mimo „muru" przed bramką gości bramki padały często, zaś wypady ataku „Strzelca" były coraz rzadsze. Dopiero w ostatnich kilku minutach goście — jakgdyby się ocknęli. Z uzyskanych siedmiu bramek, pięć zrobił lewy łącznik Lange, który miał wyjątkowo dobry dzień. Sędzia E. Fiedler. *Bip.*

10 września, **Warta—Ł. K. S. 1:0 (1:0).**

Warszawa.

10 września. **Polonia—Strzelec** (Wilno) **7:0 (4:0).**

Rewanżowe spotkanie Strzelca z Polonią w Warszawie wykazało dobitnie, że rezultat pierwszej gry w Wilnie nie odpowiadał stosunkowi sił. Polonia przygotowała srogi odwet za przypadkową przegraną, walcząc o każdą bramkę tak ambitnie i ofiarnie jak nigdy dotąd. Ponieważ, widząc bezskuteczność jakichkolwiek ataków, niweczonych momentalnie przez obronę Polonii, Strzelec formalnie murował bramkę, — nie obyło się bez zderzeń przypadkowych, a gra nosiła charakter gwałtowny choć nie brutalny. Specjalnie starał się o rehabilitację atak miejscowych, a leniwy i nieruchawy zazwyczaj Grabowski był tym razem główną osią jego i podporą. Zamiana pozycji Zantmana i Emchowicza być może wyjdzie drużynie na dobre, szkoda tylko, że trener Kimpton zauważył konieczność dokonania jej po 8 miesiącach innych prób. Z pomocy Polonii na pierwszy plan wybija się ostatnio Gebethner I, a obrona zdaje się nareszcie została skompletowana w osobach Szmida i Hamburgera. Loth II w bramce wraca do swej dawnej najlepszej formy. Ogólnie mówiąc jednak, drużyna warszawska, jako całość, nie imponuje ani zgraniem ani zrozumieniem się, a tem mniej ustalonym systemem gry, winę czego ponosi głównie pomoc swemi



Feliks Łabuński (Klub Sportowy Krokus).
Mistrz Zakopanego w grze pojedynczej i podwójnej.

górnemi podaniami. Ze Strzelca zasługują na uwagę Ryszanek (lewy skrzydłowy), obrońca Mierzejewski i środkowy napastnik. Zawody te faktycznie były wielkiem oblężeniem bramki Strzelca i poczynające się od 1-szej minuty punkty dla Polonii padały jeden po drugim. Dwu sędzia nie uznał bezpodstawnie, a wogóle decyzje jego były czasem śmieszne. Dziwnem jest, że P. Z. P. N. przysyła na zawody o mistrz. Polski, zamiast wyznaczonych uprzednio — sędziów klasy „B" (? Red.), jakim był p. Landwirth. *Z.*

Stan mistrzostwa Polski w grupie północnej po dzień 10 września 1922.

Nazwa klubu.	Warta	Ł. K. S.	Polonia	Strzelec	Grano	Wygrano	Nieroz.	Przegr.	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
Warta (Poznań)	— —	3:1 1:0	— —	9:2 —	3	3	—	—	13	3	6
Ł. K. S. (Łódź)	1:3 0:1	— —	3:0 —	7:0 —	4	2	—	2	11	4	4
Polonia (Warszawa)	— —	0:3 —	— —	2:3 7:0	3	1	—	2	9	6	2
Strzelec (Wilno)	2:9 —	0:7 —	3:2 0:7	— —	4	1	—	3	5	25	2

Mistrzostwo Południa już jest zadecydowane. Cracovia bardzo honorowo ustąpiła pierwszeństwa Pogoni, gdyż okazała się drużyną conajmniej niegorszą od nowego mistrza. Mimo kryzysu, jakiego jeszcze bodaj od początku swego istnienia nie przechodziła, pozostanie ona nadal jedną z najlepszych przedstawicielek sportu polskiego i posiada w swym składzie najwięcej wybitnych graczy, i będzie nadal stanowić podstawę przy ustawianiu reprezentancji polskiej. Charakterystyczna rzecz: jak w ubiegł. roku Pogoń spadła na czwarte miejsce dzięki zaniedbaniom swego Zarządu, tak znów teraz powszechnie zarzucają kierownictwu Cracovii, że lekkomyślnie pozbawiło drużynę mistrzostwa, które przecież w tym roku tak łatwo można było utrzymać. Pogoń skorzystała ze smutnych doświadczeń roku zeszłego i rozgrywki o mistrzostwo traktowała niezwykle poważnie, to też obecnie zbiera tego owoce. Mistrzostwo Południa dostało się w godne ręce.

Także mistrzostwo Północy jest już prawie przesądzone, Najcięższy orzech do zgryzienia — mecz w Łodzi — skończył się dla Warty pomyślnie. Jeśli z trzech pozostałych do rozegrania meczów Warta wygra tylko jeden, to mistrzostwo ma prawie pewne i mogłaby wtedy być zdystansowaną tylko przez gorszy stosunek bramek.

W najbliższą niedzielę Warta gości u siebie Polonię. Pokonanie Warty w Poznaniu należy do rzeczy bardzo trudnych, gdyż to się nie udało nawet Cracovii i Pogoni w zeszłym roku. Nie przypuszczamy też, by Polonia mogła swój występ w Poznaniu zakończyć pomyślnym dla siebie wynikiem. Ł. K. S. wybiera się w daleką podróż do Wilna. Strzelec miał tylko jeden jasny dzień, w którym pokonał mistrza Warszawy, zresztą ponosi dotkliwe porażki — co prawda tylko na obcych boiskach. Zwycięstwo przypadnie Ł. K. S., lecz nie tak wysokie jak w Łodzi.

Okręg krakowski.

Kraków.

8 września. **Komb. Wisła-Makkabi** przciw **Komb. Wawel-Sparta 1:1.**

Wrzesień nie zaczął się w Krakowie zbyt interesująco. Pierwszą niedzielę wypełniły zawody Wawel—Sparta, 8-go zaś września, zamiast zapowiedzianego Hasku z Zagrzebia, mieliśmy na boisku Makkabi mecz dwu drużyn konbinowanych, poprzedzony debiutem Wisły III, która zmierzyła się z Cracovią III.

Mecz Cracovia III—Wisła III zaczął się z półgodzinnem opóźnieniem, gdyż nie było... piłki. Póżniej gracze dostali do gry dobrze wysłużoną i ciężką piłkę, która jeszcze wskutek deszczu namokła, aż wreszcie o kwadrans zawcześnie pękła. W braku drugiej piłki zawody przerwano. Gra sama, to walka z błotem i z „piłką". Obie bramki padły z rzutów karnych.

Znów pół godziny przerwy, koniecznej dla skombinowania drużyny Wisła-Makkabi, która wreszcie wyszła na boisko w następującym składzie: Wiśniewski; Stopa I (Wisła), Holländer: Tislowitz (Makkabi), Majcherczyk, Wójcik (Wisła); Hutterer, Heim, Perlmutter, (Mak.), Szpurna (Wisła), Langman (junior Mak.). A więc — drugi garnitur, do tego obaj skrzydłowi gracze podobno przed południem rozegrali już jeden mecz! Pomijając już to, że drużyna kombinowana nie może tworzyć jednolitej całości i gra opieszale, nie przywiązując wagi do wyniku i przez takie mecze przynosi się tylko szkodę popularności sportu, — to jeśli się już urządza taki mecz, obowiązkiem wobec płacących wstępy widzów jest zestawić drużynę jaknajsilniejszą.

Drużyna Wawelu i Sparty grała b. ambitnie i ofiarnie i zasłużyła na wygraną. Ataki tej były przeprowadzane bardziej celowo i niebezpiecznie. Wyróżnili się w ataku Węglowski (Wawel) i niezmordowany środek pomocy Wójcik (Sparta). Oślizgły teren, pokryty kałużami wody, powodował częste upadki i humorystyczne epizody. Sędzia dr. Lustgarten.

Cracovia III—Wisła III 1:1.

Żywiec.

10 września. **Koszarawa—Strzelec 4:2.**

Zawody te zgromadziły na boisku sporą ilość widzów. Koszarawa bez dr. Petricha, Strzelec zaś w pełnym składzie. Koszarawa posiada zupełną przewagę, ale nie umie jej cyfrowo zaznaczyć. Obie drużyny grały fair i spokojnie. U Strzelca doskonały napad, szczególnie środek. U Koszarawy po przerwie wakacyjnej widać brak treningu i celnych strzałów. Rzutów z rogu 12:3 na korzyść Koszarawy.

10 września, **Polskie tow. Sport. Dąb** (pow. Katowicki)—**Czarni 2:0.**

Zawody przyjacielskie. — Obie drużyny grały bardzo ofiarnie. Goście jednak górowali nad Czarnymi.

8 września, **Koszarawa II.—Soła 2:0.**

Skawina.

8 września, **Podgórze—Skawinka 8:0 (3:0).**

Podgórze zjechało do Skawiny dla propagandy sportu, spodziewając się znaleść drużynę b. słabą. Natomiast Skawinka okazała się drużyną ambitną i zgraną, choć była zdenerwowana deszczem i grą z tak silnym przeciwnikiem, czemu należy przypisać tak wielkie zwycięstwo Podgórza. Najlepszą była w Podgórzu środkowa trójka napadu, w Skawince zaś pracowali bardzo ofiarnie prawy łącznik, prawy back Stoczek i bramkarz Ludwikowski.

Sędzia słaby. Publiczności mimo fatalnej pogody dość dużo.

10 września, **Skawinka—Babiagóra** (Sucha) **4:1 (3:0).**

Zawody rewanżowe. Skawinka przeważnie gniecie przeciwnika, który broni się ambitnie, nie ograniczając się jednak tylko do bronienia. U gości najlepszy środkowy pomocnik i bramkarz, w Skawince prawy łącznik i prawoskrzydłowy Marczewski. Bramkarz Skawinki mógłby się oduczyć docinków pod adresem przeciwnika. Sędzia dość dobry. Publiczności bardzo wiele.

Brzesko.

3 września, **Krakowianka—Sokół 3:1 (0:1).**

Zakopane.

8 września, **Koszarawa** (Zywiec)—**Krokus 10:5.**

Zawody towarzyskie. — Gra zupełnie nie interesująca ze względu na rozmokłe boisko. Z Krokusa wyróżnili się Gebethner z Warszawy i Rozmus. Z Koszarawy grali wszyscy doskonale.

Sanok.

8 września, **Sokół—Sanovia 1:0 (1:0).**

Andrychów.

5 września, **Beskid—Hasmonea** (Bielsko) **7:0 (4:0).**

Ropczyce.

28 sierpnia, **Napad—Wisłoka II. 2:1.**

Rzeszów.

8 września, **20. p. ul.—Bar-kochba Komb. 2:0 (0:0).**

10 września, **Wisłoka** (Dębica)—**Bar-kochba 1:0 (1:0).**

Okręg lwowski.

Lwów.

3 września, **Czarni—Lechia 4:0 (2:0).**

Wynik ten nie przedstawia prawdziwego stosunku sił. Czarni mogli byli lepszy rezultat osiągnąć. Obrona ich (Kmiciński—Scott I.) i doskonale dysponowany Winnicki uniemożliwiały Lechii zdobycie bramki. Napad Czarnych grał dość ruchliwie, strzelał — ale za mało celnie. Prawy skrzydłowy (Birnbach) powinien nareszcie zaprzestać niepotrzebnego „wózkowania". Pomoc opanowała sytuację, lewy pomocnik grał za mało ofenzywnie. — Lechia prowadziła napady Baszniakiem i wyzyskiwała przeoczane przez sędziego spalone. Obrona grała więcej szczęśliwie niż dobrze. Bramkarz pracował z pożytkiem. Najlepsza pomoc. W pierwszej połowie strzela obrońca Lechii bramkę w 15 min. Z rzutu karnego pewnie uzyskuje Kowalski drugą i tenże gracz w 49 min. trzecią bramkę. Najładniejszą strzelił głową Drapała II. z podania ze skrzydła (65 min.). Pod koniec gry napad Lechii nie wyzyskuje sytuacji — nie trafia do pustej bramki. Sędziował słabo p. Szargel junior.

Jutrzenka—Lechia II. 1:1.

8 września. **Czarni—Lechia 3:1 (2:0).**

10 września. **Wisła** (Kraków)—**Czarni 4:1 (3:0).**

Ż. K. ‘. Hasmonea (Lwów)—**Pogoń** (Stryj) **3:1.**

Lechia—A. Z. S. (Lwów) **4:2.** *Zeter.*

Przemyśl.

2 września, **Czarni II.** (Lwów)—**Hagibor 5:1 (1:0).**

Zawody towarzyskie, rozegrane na nowem boisku Hagiboru, przyniosły łatwe zwycięstwo Czarnym — którzy wystąpili w składzie osłabionym. — Z drużyny Czarnych najlepszym był Kopeć, z Hagiboru bramkarz. Sędzia p. Szargel.

3 września, **Hasmonea** (Lwów)—**Hagibor 7:0 (5:0).**

Zawody powyższe poprzedziła uroczystość otwarcia boiska Hagiboru, które jest już trzecie z rzędu w naszem miescie, — O godzinie 2·30 pierwszy przemówił Dr. Oskar, przewodniczący komitetu budowy boiska, następnie Dr. Probstein imieniem żydowskiej rady ludowej — poczem składali Hagiborowi życzenia delegaci Zarządu i Wydziałów LZOPN, Polonii, Hasmonei (Lwów) i Jutrzenki. Nastąpiły zawody lekkoatletyczne, do których stawali wyłącznie członkowie Hasmonei i Hagiboru, poczem rozegrano mecz Hasmonea—Hagibor. Przewaga Hasmonei znaczna — z gości wyróżnił się środkowy ataku Steyerman. Drużyna Hagiboru ma wprawdzie kilka niezłych jednostek, jednakowoż całośc bardzo słabo zgrana i niepewna. Sędziował p. Szor. Boisko Hagiboru ma bardzo ładne położenie, a jedyną jego wadą jest zbytnia odległość od miasta.

Lwowski Związek okręgowy piłki nożnej wysłał na uroczystość otwarcia boiska Hagiboru w Przemyślu (klasa C) aż 2 delegatów, jednego od Zarządu, drugiego od kolegjnm Sędziów i Wydziału gier i dyscypliny. Byłoby to bardzo chwalebne, że Związek lwowski w tak żywy sposób interesuje się rozwojem sportu na prowincji, gdyby nie okoliczność, że gdy przed dwoma miesiącami była uroczystość otwarcia boiska „Polonii" (klasa A) i to pierwszego boiska w Przemyślu, tenże sam Związek ograniczył się do wysłania depeszy gratulacyjnej. Dlaczego Zwiazek lwowski stosuje nierówną miarkę do wszystkich swoich członków, to już pozostanie jego tajemnicą.

10 września, **Polonia—Warszawianka 7:1 (5:0).**

Pierwszy raz w roku bieżącym mieliśmy sposobność oglądania pierwszoklasowej drużyny warszawskiej, która obecnie jest w dobrej formie, czego dowodem jej ostatni wynik z mistrzem Warszawy Polonią (0:0). Polonia przemyska po ostatnich kilku meczach (przegrana z Tarnovią i słabe zwycięstwo nad miejscowym Hagiborem) zgotowała publiczności przemyskiej miłą niespodziankę. Pierwszą bramkę zdobywa Dobrzański już w 1 minucie, poczem następują dalsze w 15 i 28 min. (Wochanka) oraz w 30 i 39 (Wolfstal).

Po pauzie gra staje się bardziej otwartą, ataki gości coraz częściej podchodzą pod bramkę gospodarzy. W 9 min. pada szósta bramka dla Polonii (Dobrzański). Następnie gra toczy się przeważnie na środku boiska, aż dopiero w 44 minucie zdobywa Warszawianka honorową bramkę. W ostatniej min. gry Wochanka pakuje po raz siódmy piłkę w bramkę gości. Rzuty z rogów 7:3 dla Polonii. Sędzia p. Szargel ze Lwowa dobry. Warszawianka okazała się drużyną karną, dość dobrze zgraną, brak jej było tylko celności w strzałach. Polonia dała dowód, że gra dobrze tylko z silnym przeciwnikiem.

8 września, **Polonia—Hagibor 5:3 (3:1).**

Zawody te odbyły się w miejsce zapowiedzianego meczu z Tarnovią, która zerwała umowę i do Przemyśla na rewanż nie przyjechała. Sprawę oddaje Polonia do rozstrzygnięcia Związkowi. Co do meczu Polonii z Hagiborem, to o grze nie wiele można powiedzieć. Przygniatająca przewaga Polonii grającej gorzej jak zwykle. Wynik nie jest zupełnie wykładnikiem sił obydwu drużyn. Sędzia p. Szor dobry.

10 września, **Polonia III—Gimnaz. K. S. 5:2 (3:1).**

Sędzia p. Wochanka. *Z.*

Jarosław.

30 sierpnia, **Dror komb.—Jaroslavia II. 3:1 (1:0).**

Przewaga Droru. Zwycięstwo tejże drużyny byłoby większe, gdyby nie dobra w tym dniu obrona Jaroslavii. Stosunek rogów 7:0 dla Droru. Sędziował dobrze p. Król.

3 września, **Dror—Orzeł** (Łańcut) **8:1 (2:0).**

Tak wielką klęskę zawdzięcza Orzeł po części swojej obronie. Stosunek rogów 10;3 dla Droru. Sędzia p. Król dobry.

8 września **2 P. W. Łączn.—5 P. Strz. Podh. 2:2 (2:0).**

Rogów 4:4. Sędziował dobrze p. Baustein.

10 września **R. K. S.** (Lwów)—**Jaroslavia 2:2 (0:1).**

Po gościach spodziewaliśmy się gry piękniejszej, rażą wszyscy brakiem dyscypliny i niesportowem zachowaniem się na boisku. Rogów 6:5 dla gości. Sędzia p. Baustein dobry. *R.*

Tarnopol.

8 września, **Kresy—54 p. p. 3:3 (3:0).**

Kresy grają w dziesiątkę, z trzema graczami rezerwowymi. Gra prowadzona w ostrem tempie. Rogów 2:2. Sędzia p. Kruczkowski bardzo słaby.

9 września, **Jehuda II—Podile II. 2:1 (0:0).**

10 września, **54 p. p. K.—Jehuda 8:1 (4:1).**

Grę rozpoczyna Jehuda i już w 5 min. uzyskuje róg. Gra otwarta. W 16 min. groźna sytuacja pod bramką wojskowych, bramkarz wylatuje i prawy łącznik Jehudy strzela w pustą bramkę. Od tej chwili bierze 54 p. inicjatywę w swe ręce i napiera na bramkę Jehudy, uzyskując w 23, 30, 31 , 40 min. 4 goale. Po pauzie gra Jehuda w dziesiątkę. Gra otwarta i Wojskowi uzyskują w 60 min. goala Jehuda rzadko przedziera się na pole przeciwnika. Bezpośrednio przed końcem uzyskują wojskowi jeszcze 3 goale. Sędzią niezawsze objektywnym był p. Frej. *M. F.*

Okręg warszawski.

Warszawa.

8 września, **Warszawianka—Polonia 0:0.**

Gra towarzyska, zaimprowizowana w ostatniej chwili skutkiem przełożenia meczu z „Wartą" na inny termin. Obie drużyny wystąpiły z dwoma rezerwowymi: Polonia bez

Zantmana i Gebethnera II., Warszawianka bez Gacheta i Luxemburga. Przebieg gry wykazał znaczne wyrównanie się klasy rywali skutkiem postępu u Warszawianki i spadku formy u Polonii. Jest to tem dziwniejsze, że ta ostatnia rozporządza wszak reklamowanym trenerem Kimptonem, — praca którego niestety daje widoczne ujemne rezultaty. Natomiast Warszawianka usilnym treningiem i stałą ambicją w grze potrafiła prześcignąć już Polonię zarówno technicznie jak kombinacyjnie. Pozostaje jej tylko do wyrównania strona fizyczna i rutyna, co oczywiście przyjdzie z czasem. Tempo zawodów hamowane było przez ciężki teren, tem nie mniej gra toczyła się ostro. Zadna z partji nie mogła utrzymać przewagi przy sobie, choć atak Warszawianki pracował bez porównania skuteczniej. W Polonii zaś ta linja drużyny zawiodła zupełnie, a taki Grabowski i Emchowicz byli wręcz beznadziejni. Dobrze sprezentowali się obaj bramkarze Loth i Domański. Rogów 5 : 3 dla Polonii. — Sędziował dobrze p. Grabowski J.

Mistrzostwo klasy C.

Polonia III.—Przebój 7 : 1 (2 : 1).

Ogromna przewaga techniczna zwycięzców, zwłaszcza gra Lotha IV. i Swierczyńskiego wybijała się ponad pozostałych.

A. Z. S. III.—Skra 8 : 2 (3 : 2).

Łatwe zwycięstwo akademików nad silnym fizycznie, lecz bardzo jeszcze surowym przeciwnikiem. Powszechną uwagę zwróciła bardzo dobra gra, szybki bieg i ładny strzał lewoskrzydłowego akademików, który bezsprzecznie był najlepszym na boisku. U Skry niezły bramkarz.

Sędziował obydwa mecze p. Krukowski.

Polonia w Pardubicach.

Warszawska Polonia rozegrała w dniu 2 i 3 bm. w Pardubicach w Czechosłowacji 2 rewanżowe spotkania z tamtejszą mistrzowską drużyną S. K. Pardubice. W obu spotkaniach drużyna warszawska uległa gospodarzom: dnia 2 września 0 : 1, zaś dnia 3 września 0 : 2. Jeśli zważymy z jednej strony na rezultaty osiągnięte przez Polonję z drużynami polskiemi (Polonia—Ł. K. S. 0 : 3, Polonia—Strzelec 2 : 3), z drugiej zaś szereg wspaniałych sukcesów odniesionych ostatnio przez Pardubice podczas jej sierpniowego tournée po Belgji, musimy uważać wyniki obu meczów dla Polonii za bardzo dodatnie. Zaznaczyć należy, że bramka pierwszego dnia padła z rzutu karnego, zasądzonego za nastrzeloną wyraźnie rękę, tak że nawet część publiczności zaczęła głośno przeciwko temu protestować. Notabene bezpośrednio przed tym rzutem Loth obronił jeszcze jeden rzut karny. Również w drugim dniu pierwszą bramkę uzyskali czesi z rzutu karnego. W Polonii niezwykle dobrze dysponowany był w oba dni Loth w bramce, według jednomyślnych głosów prasy czeskiej najlepszy gracz na boisku, również obrona i pomoc grały bez zarzutu. Natomiast napad w oba dni szwankował.

ś. † p.
Jan Kanty Kozłowski



Z grona Krak. Kol. Sędziów ubył jeden z jego członków. Zmarły był sekretarzem T. S. Soła w Oświęcimiu i wiceprezesem Pow. Kasy Chorych. Młody — miał dopiero 27 lat — dobry kolega i zdolny organizator, dzielny i cichy pracownik na polu sportowem, pozostawił po sobie powszechny żal wśród znacznego grona przyjaciół i znajomych. Cześć Jego pamięci!

Wiadomości krajowe.

Admira (Wiedeń) zakontraktowana przez Cracovię na 16 i 17 września jeszcze w lipcu, odwołała telegraficznie na 4 dni przed zawodami swój przyjazd do Krakowa. Historja się powtarza...

Zarząd Krak. Z. O. P. N. — jak słyszymy — zamierza obok zawodów Lwów—Kraków (17 bm. we Lwowie) i Przemyśl—Kraków (18 bm. w Przemyślu) urządzić w bież. sezonie jeszcze dwa mecze międzymiastowe: Lublin—Kraków 1 października w Lublinie i Poznań—Kraków 15 października w Krakowie. Przy ciężkiem położeniu finansowem klubów krakowskich czy to nie za dużo dobrego?

Dwa rekordy polskie pobił na igrzyskach wojskowych por. Baran II. rzucając kulą 11·69 m. i dyskiem 39·60 mtr.

Nadesłane.

B. B. S. V. (Bielsko) prosi nas o zamieszczenie następującej notatki: „Wszystkim klubom i korporacjom, które z okazji naszego 15-letniego jubileuszu składały nam życzenia, wyrażamy na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie. Szczególne słowa podzięki należą się: PZPN., KZOPN., Cracovii, Wiśle, Jutrzence, DFC. Sturm, Makkabi, Hakoah, Resovii i Przeglądowi Sportowemu, jakoteż oficerskiej drużynie 3 p. s. p. za ich serdeczne gratulacje“.

Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Towarzystwo wydawn. „Przegląd Sportowy“ Ska z ogr. odp. — Drukarnia „Sztuka“ w Krakowie.
Klisze wykonała firma „Ryngraf“.